

Bicie się w twarz, bez rezultatów, nic to nie zmienia. Niezwłocznie usunąć wszystkie ślady swojego marnego ciała, wyrzucić obrzydliwe podpaski. A co do pierwszego zdania to buźka ciągle opuchnięta, jak chomik, na szczotce coraz więcej włosów. Lekki skręt kiszek i do lodówki. Głód, wilczy, ten cholerny wilk znów daje o sobie znać.

Boi się być głodna, boi się być pełna. Ma wilka, jest wilczogłodna. Zagrzebuje papierki po cukierkach, gdzieś w czeluściach kosza. Wymiotuje i marzy o bikini w rozmiarze zero. A tu cellulit, opuchnięte ciało, pełen zatkanych kiszek brzuszio, po prostu miodzio. Trasa lodówka - toaleta, w tę i z powrotem. Jedzenie w samotności, słodczyce, a potem znów zwracanie, jedzenioholiczka, a organizm próbuje sobie uszczknąć coś dla siebie z Magdzinej diety, trawi każdy kęs, który mu fartem przypadnie, gdy Magda zapomni o tym czy o tamtym. Tak, że ciało Magdy składa się już tylko ze śmieci.

Wychudzone, wiotkie, wysokie. Insta - fit - modelki, takie ładne i gładkie, a tam gdzie trzeba jędrne i obfite.

Codziennie w lusterku, w kuchni przy śniadaniu, obiedzie i kolacji, i nad kibelem gdy głowa w dół, Magda porównuje się do tych ciał. No najedz się dalej, ty gruba szmato, przyczepiła się pazurami do Magdy i trzyma, i nie puszcza.

Magda za namową Anki zakłada tintera, tu popyt jest głównie na ciało a nie na świat książek w którym Magda czuje się najlepiej, popyt na górę u kobiet i dół u kobiet, a czasem i na twarz więc robi sobie fotki pierwszej klasy, dobry kąt, trzeba znać swój profil - instruuje Anna. Znawczyni Anka, która siłownię, fitnessy i crossfit ma w jednym małym paluszku. Ocena na badoo - 7,8, takiej to jeszcze chyba nikt nie widział. Trochę przyglądzenia tam, trochę wypełnienia tu, usta muszą być lekko otwarte, to działa na facetów, chyba wiesz dlaczego, nie? I trochę wypnij biust, tak, teraz to świetnie. Match, match, match, widzisz, Madzia? Dobrze ci idzie, świetny start.

Dusi i kusi, próżnia w której nie ma jak oddychać, jakiś internetowy czat, skąd jesteś? Ja z Wawy, a ty? On pyta: czy pokażesz mi piersi, dziewczyno? Może chcesz żebym doszedł? Więc Magda pokazuje mu swoje cielesności, odkrywa jedną, potem drugą, później pokazuje cipkę, a on dochodzi na jej oczach, strzela wysoko, prawie prosto w kamerkę. Potem przez kilka dni, codziennie wieczorem Magda wystawia swoje piersi na pokaz publiczny, jakby były artystycznym performancem, ale żaden z internetowych miłośników sztuki ich tak nie ocenia, każdy brandzluje się, trochę ściska, pociąga, aż w końcu dochodzi. Potem pokazuje cipkę, każdemu, bez wyjątku, staremu, młodemu, chłopcu, dziewczynce. Niech się naoglądają. Z wyrzutów sumienia pralinka nadgryziona, czekoladowa orgia, znajoma rozkosz zalewa Magdy ciało, jakieś ciepło rozchodzi się po brzuszku i wyżej, zalewa serotonina wszystkie zakręty kory mózgu. Tylko jedna, obietnica, zadowolenie i siup! Kolejna wskakuje do przełyku, tak szybko i znika. Insulina strzela jak dzika w Magdy glukozę, a serotoninowe szczęście jeszcze, by potrwało, więc karuzela, potem głowa w kiblu i ssanie w żołądku, bo znów nadszedł wilk.

Ze stresu przed rodzinnymi spotkaniami zjada schabowego na komunii u swojej kuzynki, świadoma celu rusza do ubikacji, by wymiotować, oby nie było zajęte. Zupa i schabowe, wkłada dwa palce i szerokim łukiem wyrzuca z siebie zupę, a potem mięsko, resztki usuwa dzielny klozet. Trochę rzygowin Magda przełyka, nie smakuje to jak przedtem, schaboszczak jeszcze prawie nienaruszony, jakieś wstępne trawienie dotknęło ziemniaki. Reszta zamienia się w różowo-brązowy papkowaty stan skupienia, świnia, szmata, ale wieprz ze mnie.

Jeśli przekroczy ilość albo trafi do jej żołądka coś z listy zakazanych, macha Magda ręką i się obżera. No bo, wszystko albo nic. Jedno ciastko, wszystko się wali, dzień idzie na Magdzine straty, bo ta kobieca osoba ma problem z akceptowaniem ciała obcego jakim jest ciastko w żołądku, więc dziesięć kolejnych ciasteczek i jeszcze ptasie mleczko, bo mama nauczycielka zawsze na zakończenie dostaje. Za dużo zjadła, nie zdążyła zwymiotować przed randką z Markiem. A Marek jest taki ładny i mądry, i kończy już drugi rok, a myślałam, że na tinderze to tylko takich jebaczy można. Więc Magda dławi się teraz głośno, obrzydliwie i poci ze stresu śmierdząc jak jakiś słony zgniły popcorn. Tylko mi się tutaj Magdo nie wyrzaj, mówi jakaś wewnętrzna Magda, po tym jak w ostatniej chwili, ale niestety Magda wymiotuje tuż przed salą kinową, coś jej zaszkodziło, bidulka i Marek podaje zmęczonej od wymiotów dziewczynie chusteczkę higieniczną. Szybko się oddalają zmieniając miejsce pobytu, jak najdalej od tych przeklętych rzygowin. Więc jednak nie kino, a tylko spacer i jebacz Marek, który normalnie nie jest jebaczem, ale teraz się nim staje, bo chce potrenować sobie na jakiejś. Zapuszcza swoją dłoń w rejony gdzie zwykle dziewczyny mają piersi, ale Magdy piersi nie są rozwinięte na tyle, by coś konkretnego w tych rejonach wymacać. Więc szybko do pośladków, które jednak też istnieją jedynie w jakimś załączku. Ręka pod spódniczką, podmajteczkowy manewr. Szuka Marek miłości a znajduje tylko kości. Co jednak działa na Magdziną anatomie w pożądanym sposób, bo coś o czym wcześniej Magda nie wiele wiedziała to teraz pulsuje i robi się dziwnie płynny stan skupienia i mówi ono: Marek, męskie ciało, męska dłoń. Potem Markowe łóżko jebacza, którym Marek wcale nie jest i chce przelecieć tę cizję, trochę tarcia, ściskania, obciągania, w czym Magda oczywiście jest debutantką i w czym wyłącza swoją mózgownicę. Jest samym ciałem, a teraz wypływa z tego ciała trochę warszawskiej dziewiczej krwi, a w Marku zbiera wszystko - gorączka mija, nawet porządnie udało mu się go wyciągnąć, reszta śmierdzącej rybą spermy wylewa się na Magdzine piersi i podbrzusze, napięcie ustąpiło, w Marku nic więcej nie ma. Hoho, nie taki zły z niej ten materiał kobiecy, może trochę za cichy i bierny, ale jeszcze się nauczy. Wtedy Magda pyta czy będą razem, jasne, więc ona obcałowuje Marka serce, tak od serca, bo czuje, że on jest dla niej ważny. Jego pocałunek tylko przelotny, całusy na chybił - trafił i niedbale, podziękowanie za akt, ona bierze to za czułości postkoitalne, dla niego ona jest tylko ciałem.

Kiedy wyobraża sobie Annę, to jaka może być między udami, że pewnie jest sucha i ciasna, ale potem on, by raz-dwa z niej zrobił szerszą i mokłą jak trzeba. To wtedy natychmiast mu staje. Jej ciało jest na pewno lepsze od ciała Magdy, wie, że jej piersi są duże i okrągłe jakby ktoś je wybudował w stylu barokowym, nie takie twarde i gotyckie, bo Magda to doprawdy jest płaska persona. A ta jej współlokatorka, no powiem ci stary, naprawdę niezła z niej dupcia, musi być miękka i jędrna, siedemnaście lat, a opala się na środku osiedla na ławce, kładzie tylko ręczniczek, w staniczku i majteczkach, porobiłem jej parę zdjęć gdy akurat Magda była w kiblu. Bo wiesz Magda to teraz dla mnie taki trochę materac, przed Anką mogę sobie z nią potrenować. Tak naprawdę chcę być z Anią. W całości się położyć i w nią wejść, tak, to w niej zrobić, o tym ostatnio myśli Marek, myśli o Ance i jej cipce.

Miasto pachnie miastem, jakimś dymem, zgniłymi brokułami. Obcasy to tu to tam, trzy dziewczyny chichot, gdak, gdak, chichot. Dla postronnych najwyżej dwudziestolatki. Na papierach najwyżej osiemnastki. Anka zabiera jej sprzed nosa faceta z którym właśnie Magda miała zatańczyć drugi taniec, nawet się z nim przelizałam, do kurwy. Czy spluczka w klubowym kiblu jest na tyle silna, by wszystko splukać? Magda ma zbiele oczy, które teraz stają się przezroczyste jak jakaś galereta. A to zdzira, kurwa, kurwa, jeśli o mnie chodzi to ona mogłaby nie żyć, najchętniej nabiłabym jej gardło na hak rzeźniczy, cedzi Magda przez ceniutkie siekacze, które prawie się już rozpuszczają i nerwowo zapala papierosa. Powietrze staje się chorobliwie nieprzejrzyste. Magda przynosi drinka, wcześniej splunęła do niego obficie, nikt tego nie zauważył, wymieszała i podaje Ance, a ta gulgocze napojem, mhm, jakie to dobre. Mała zemsta. A

przed snem herbatka z mocnego senesu, dzisiaj dziesięć torebek, nalewa do kubka, częstując się pastylkami na przeczyszczenie, dwie trzy, potem całe opakowanie, może nawet dwa.

Beczy na cały głos, przezroczysta słona maź spływa jej po chemicznych policzkach, usta i twarz są wykrzywione. Twarz Magdy nic na tym nie zyskuje, tylko traci, tak jak twarz każdej kobiety podczas płaczu. Marek robi błąd, bo lituje się nad Magdą i nad jej łzami, i odwzajemnia jej "kocham cię, Marek", ale jestem brzydka i gruba. A on ją pociesza i kolejny błąd bo ten instynkt, że trzeba się zaopiekować kobiecą istotą płaczącą, otulić i znów zaprowadzić porządek w męskim świecie.

Anna się napręża i rozpręża jest jak łuk, na plaży, tak, tutaj też liczy się budowa ciała, góra i dół, bez głowy, bez mózgu, w poziomie innych ciał, a Anka kocha być ciałem i myśleć o tym czemu ciału potrzeba. A Anine ciało jest jak trzeba: cera idealna, włosy długie i lekko kręcone. A Magda ucieka przed słońcem jak tylko może, bo zawsze ma przez nie wszystko co najgorsze, ta zbyt jasna karnacja i prawie przezroczyste włosy robią swoje. Teraz siedzi skulona i zasłania się obiema rękami bo nie ma prawie biustu. Potem pływa na materacu gdy tak bardzo kocha Marka i te dreszcze, cały czas dreszcze gdy widzi jego ciało, i to dziwne uczucie w kroku, które krzyczy w niej, ciężko tę rozkosz wytrzymać, że musi wbić palec w coś mięsistego więc wbija w palec w samą siebie, jeden powoli gdy nikt nie patrzy i pod anty-słoneczną chustką więc kamuflaż podwójny. Marek tymczasem przeży wszystkie bicepsy, tricepsy i inne cepsy, by tylko to nie uszło uwadze Anny i nie może jej ująć bo pływają jakiś metr od siebie, i rozmawiają, a jego oczy pożerają jej biust. Niczym żywica przylepia dłoń do jej uda, a ona tę żywicę przyjmuje i radzi sobie z nią nieźle na użytek organiczny przesuwając na swoim udzie coraz wyżej, ale jednak nie za wysoko, tak, teraz już mnie nie dotykaj. Ciało Magdy od zimnego jeziora całe bieleje jakby kości chciały się przedostać przez skórę. Tak jak teraz chce się wydostać przez skórę Markowy blade przyrząd, bo teraz Anka jednak zmieniła zdanie i zaczyna z Markiem wymieniać intymności, dotyk idzie do góry wzdłuż nóg, aż się kończą, między jej udami klinuje się dłoń, chce ona do środka, wtedy ośmielony niejebacz odsuwa palcem jej stanik i całuje Ankę w lewą brodawkę, która jest mała, ale twarda od wody i od podniecenia, szepcząc jej w ucho, że jest miękka i jędrna a on jest twardy tam na dole. Wtedy dłoń zamajteczkoma zostaje szybkim chwytem powstrzymana, stop. Jest to dla Magdy krótkie, gładkie i bolesne spojrzenie. Widzi i tak za dużo, Marek szybko zrozumiał i jak sparzony odchodzi od Anki w stronę plaży. Reszta ekipy udaje się na kolacje, a wy? Magda krzyczy, że zaraz, za chwilę. Mała zemsta teraz nie będzie taka mała. Magda chce rozdeptać swoje własne krwawiące serce więc zaprasza Ankę na materac, ta w poczuciu winy, że jasne, na chwilę. Zostają same w jeziorze, piękna Anna i brzydka Magda. Może nie tak daleko? Co? Mówię, że chyba za daleko wypłynęłyśmy, jesteśmy na samym środku, Madzia. Anka, spoko, tylko chwilę poleżymy. W życiu Magdy wszystko się już skończyło, wzbiera w niej żądza mordu, nic więcej, tylko nicość. Magda wyjmując wentyl z materaca i rzuca się na Ankę, chociaż ta świetnie pływa, to teraz panikuje i bierze kilka łyków wody, wynurza się jednak, ale Magda nie daje za wygraną i sama już teraz pod wodą ciągnie drugą dziewczynę w dół. Przewracają oczami jak w epilepsji, parze ciała puszczają izolacje nerwów, wędzną powoli, a potem już pełną parą, wystawiają języki na zewnątrz, kilka głębokich łyków, ale nie ma już jak zwymiotować tego płynnego stanu skupienia. Bo teraz obie są w jakimś innym stanie skupienia, opuszczają ciała, wznoszą się, są ponad wszystkim, mają lepszy widok na zgrozę tego zajścia. W końcu przed potęgą natury przymykają oczy, z oślepienia.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

jeden, dodano 13.06.2018 18:40

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.